

niewinni czarodzieje

z kompletnie innych bajek

Folk wcale nie musi być lajtowy – przekonują muzycy Żywiolaka. I pokazują, że za pomocą liry korbowej, lutni i barabanu też można porządnie dać czadu. Ukazał się ich długo oczekiwany debiut, *Nowa ex-tradycja*.

To, co robimy, można określić jako nocum na polskiej scenie. Nie mogę zrozumieć, jak to się stało, że do tej pory nikt nie wpadł na podobny pomysł – stwierdza szef grupy, multiinstrumentalista Robert Jaworski. Rzeczywiście, na naszym rynku nie było dotąd formacji, która równie dobrze łączyłaby rodzimy folk z punkową energią i metalowym czadem, i jednocześnie nie poprzedzała na tych stylach. Nikt też (może z wyjątkiem Lao Che na *Gustach*) tak sugestywnie nie wziął na liryczny warsztat pasjonującej „demonologii ludowej”.

Często zdarza się, że ludzie przychodzą na nasze koncerty oczekując doznań typowo folkowych, i czują się bardzo mało folkowo – opowiada Robert. Albo w drugą stronę: ktoś słyszy, że to co robimy to „folk” i nie przyjdzie na koncert, bo uważa, że folk to jakaś dśiecinada. A my wcale nie jesteśmy tacy „sofiarscy” – podkreśla wokalistka Ania Piotrowska. Muzycy Żywiolaka nie mają wątpliwości, że ich twórczość może trafić w gusta zarówno miłośników folku, jak i urodzonych rock’n’rollowców czy metalowców.

To ciągle lawirowanie między folkiem a elementami cięższego grania członkowie Żywiolaka nazywają *biometalem* (i przede wszystkim chodzi im o energię tej muzyki). Jest wiele kapel, szczególnie w Skandynawii, które mówią, że grają folk metal. Zdaniem naszego basisty Roberta (Wasilewski – przyp. mŚ), one tak naprawdę grają *metal folk*, a my gramy... *właśnie folk metal*, jeśli tak to można określić. Liczy się punkt wyjścia – tłumaczy perkusista grupy Maciek Dymek. Nie cofniemy czasu i nie zmienimy tej nomenklatury. Dlatego musieliśmy wymyślić jakiś nowy synonim. I tak powstało określenie „biometal” – uzupełnia Robert.

Początki Żywiolaka sięgają stycznia 2005 roku, kiedy to Jaworski znany z kilku folkowych składów (jak m.in. Kapela Ze Wsi Warszawa czy dowodzony przez niego folkmetalowy Ich Trole) spotkał na swej muzycznej drodze lidera warszawskiego zespołu Open Folk, Roberta Wasilewskiego. Robert to urodzony metalowiec: do dziś fotografuje się z plakatami z Ozzy’em – zdradza upodobania swego kolegi z zespołu Ania. A Jaworski wyjaśnia: Robert miał problem, bo jako jedyny w swym zespole był miłośnikiem muzyki nie tylko folkowej, a celtycka formuła Open Folk nie pozwalała mu na pełne rozwinięcie skrzydeł. Dlatego zawsze marzył, żeby zrobić coś

innego, ale dotąd nie mógł znaleźć odpowiednich ludzi. Odpowiedni człowiek w końcu jednak się pojawił, obu Robertów połączyła fascynacja wspomnianą już skandynawską sceną folkową: *Stwierdziliśmy, że nadszedł czas, by pokazać ludziom w Polsce, że muzyka ludowa to nie tylko Mazowsze – wspomina Jaworski. Wkrótce dołączyły dwie żywiolowe wokalistki (obok Ani – Iza Byra) i perkusista deathmetalowej formacji Sphere, Thorn, wkrótce zastąpiony przez Macieja Łabudzkiego (który z kolei w połowie 2007 ustąpił miejsca Maćkowi Dymkowi). Wszyscy byliśmy z kompletnie innych bajek – przyznaje Ania. Ta różnorodność miała wpływ na wypracowanie niepowtarzalnego brzmienia grupy. W naszej muzyce nie ma instrumentów ważnych i mniej ważnych. Są tylko charakterystyczne i mniej charakterystyczne – podkreśla Robert, pokazując mi (siedzimy w jego mieszkaniu w centrum Warszawy) okazałą lirę korbową, geślicę smyczkową czy wiszący na ścianie wielki bęben. To ludowy baraban – tłumaczy. Tyle że dodaliśmy do niego typowo rockową stopę i talerze.*

Nie byłoby Żywiolaka także bez potężnego, przesterowanego basu i ponurych pomruków Roberta Wasilewskiego, bez specyficznej ekspresji wokalistek, często korzystających z techniki tzw. białego śpiewu. No i bez tekstów, w których aż roi się od zmór, utopców, południc, dusioloków i innych obmierzłych kreatur czyhających na naszych prastłowiańskich przodków. *Pasjonuje nas ludowa demonologia. Z racji ewidentnych związków z kulturą przedchrześcijańską nie jest to sfera, do której zbyt często się powraca – tłumaczy muzyk, przyznając się jednocześnie do fascynacji choćby mroczną, neoludową poezją Bolesława Leśmiana (Psychoteka powstała na podstawie jego *Karczmy*). Ale też spod pióra Jaworskiego, głównego autora repertuaru, wyszły i takie wersy: W tym kraju absurdu, psychozy mocarnej/ Zakąty mentalnej, intrygi totalnej/ Są ludzie co w wiecznym goniącej uludziel/ Sprzedając swą godność wciąż marzą o cudzie (Żywiolak).*

Połączenie wszystkich tych elementów przypadło do gustu jurorom różnych konkursów – Żywiolak

na koncie m.in. Grand Prix prestiżowego festiwalu folkowego Nowa Tradycja, zwycięstwo w rockowym przeglądzie Młode Wilki (w finale pokonał m.in. Muchy), a w ubiegłym roku otarł się nawet o krajowe eliminacje konkursu Eurowizji. *Dostaliśmy zaproszenie i je przyjęliśmy. Ale bardzo szybko dostaliśmy też wyproszenie, więc nie ma o czym mówić – wspomina ze śmiechem Maciek, odnosząc się do rychłej dyskwalifikacji zespołu z powodu rzekomego publicznego wykonania konkursowej piosenki przed ustalonym terminem. A Robert przyznaje, że największe znaczenie dla grupy miała wygrana na Młodych Wilkach: Ta nagroda zadecydowała o wszystkim. Dzięki niej związaliśmy się z wydawnictwem Karrot Kommando i mogliśmy usystematyzować naszą działalność.*

Wszystko to miało jednak miejsce w roku 2006, a debiutancka płyta zespołu ukazała się dopiero ostatnio. Pod koniec 2007 roku wyszła co prawda zawierająca pięć utworów płytka *Muzyka psychodelicznej Świtezianki*, jednak apetyt na pełnowymiarowy debiut fonograficzny wciąż się wzmagal. Muzycy Żywiolaka tłumaczy to opóźnienie *względami organizacyjno-logistycznopersonalnymi* i nie chcą zagłębiać się w szczegóły. Przyznają jednak, że proces nagrywania *Nowej ex-tradycji* nie należał do najłatwiejszych. *Gdyby osoba, która nas nagrywała, miała pomysł jak to sprawnie zrobić, wszystko trwałoby o wiele krócej. Nie chodziło nawet o zarejestrowanie nietypowych instrumentów, ale o zrozumienie intencji naszej muzyki. Dopiero spotkanie z Mateuszem Skalskim (odpowiedzialnym za współprodukcję i miks płyty – przyp. mŚ) okazało się momentem przełomowym – opowiada Robert. Ania dodaje: To było na pewno cennym doświadczeniem, ale nie chciałabym tego więcej powtarzać. Jej zdaniem to, co słychać na *Nowej ex-tradycji*, nijak się ma do koncertowego oblicza zespołu. *Przez konieczność powtarzania kolejnych fragmentów emocjonalność i ekspresja została sprowadzona do poziomu odwrotstwa. Nigdy więcej nie chciałabym nagrywać na ścieżki.* Robert, producent płyty, nie jest aż tak krytyczny: *Mimo pewnych drobnych niedociągnięć, chyba finalnie jest całkiem w porządku – podsumowuje.**

Płyte kończy – nie uwzględniony w opisie – mocno podsyty elektroniczną, dubowy remix utworu *Ballada o głupim Wiesławie*. Czy to zapowiedź nowej drogi? *Tkwimy w błogim nierówności i zastanawiamy się, jak powinna wyglądać nasza kolejna produkcja – wyznaje lider Żywiolaka. Mam jeszcze wiele pomysłów na styl, który rozpoczęliśmy, ale też uważam, że powinniśmy iść do przodu i nie trzymać się wciąż tego samego. Dlatego jak na razie nasza przyszłość to wielka niewiadoma.*

MAREK ŚWIRKOWICZ

ŻYWIOLAK

- Warszawa, 2005
- Robert Jaworski – lira korbowa, geślica smyczkowa, fidel renesansowa, skrzypce altowe, lutnia, oud, drombla, voc
- Iza Byra – voc, szekere
- Robert Wasilewski – g, b, lutnia, voc
- Anucha Piotrowska – voc, djembe
- Maciek Dymek – dr, perc
- *Nowa ex-tradycja* (Karrot Kommando, 2008)

Żywiolak



Swoją muzykę nazywają biometalem.